



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2010 NR 3 (47)



Tam byliśmy

Baranie po raz czwarty

Spotkanie mieszkańców Olchowca i Wysnej Pisanej na szczycie pod wieżą widokową odbyło się w sympatycznej atmosferze przy pięknej sierpniowej pogodzie 1. sierpnia 2010 r. Licznie przybyli mieszkańcy obydwu wiosek górskich oraz pamiętający o tym spotkaniu turyści mogli uczestniczyć i świętować przy piwku serwowanym każdemu przez Słowaków. Wśród uczestników byli także przedstawiciele Oddziału Karpackiego PTT z Łodzi w osobach: Tadeusza, Krysi, Edka, Staszka, Janusza M. Janusza W. i sympatyków.

Staszek Falkiewicz

Góry Lewockie i Pieniny

W dniach 30.04 – 4.05. 2010 r. pojechaliśmy na Słowację spenetrować mało znane Góry Lewockie leżące na południe od Pienin. Swoją bazę noclegową mieliśmy w lesie przy domku myśliwskim zwanym Chatą „Zimna Studnia” na wys. 755 m n.p.m. przy potoku Ihla. Zdobyliśmy najwyższy szczyt G. Lewockich – Čierną Horę – 1289 m n.p.m. oraz inne, mniejsze. Następnie przenieśliśmy się na Zamagurze Spiskie i w Pieniny do Krościenka. Na zakończenie weszliśmy na Sokolicę (747 m n.p.m.), skąd roztacza się wspaniały widok na Pieniny i zakola Dunajca. Wszystko odbywało się przy pięknej słonecznej pogodzie i w miłym towarzystwie: Ewy, Staszka, Piotra oraz Patrycji i Sylwii.

Edek Siekierski

XXVIII Łemkowska Watra

Już po raz 28 w małej wiosce Beskidu Niskiego – Zdyni, w dniach 23-25 lipca odbyła się „Łemkowska Watra”. To jedna z największych międzynarodowych imprez kulturalnych województwa małopolskiego, zorganizowana przez Zjednoczenie Łemków z Gorlic.

W tym roku zaprezentowało się około 50 łemkowskich zespołów artystycznych z Ukrainy, Słowacji, Serbii i Polski. W sumie na Watrze wystąpiło 1000 wykonawców muzyki, ludowej, rockowej, folkowej, jazzowej oraz różnych teatralizowanych form scenicznych. Nie brakowało również kramów z pamiątkami i gadżetami.

Tradycyjnie na Watrze było piękne słońce, ale i deszcz – szczególnie w niedzielę. Z racji licznych lipcowych imprez turystycznych w Watrze uczestniczyło tylko kilku członków i sympatyków Oddziału Karpackiego PTT.

Edek Siekierski

Karpaty Wschodnie i Rumuńskie

W dniach 10-25 lipca odbywał się wyjazd O/Karpackiego w Czarnohorę. Swoimi wrażeniami z tego wyjazdu podzieliła się z nami Ewa- czytajcie na stronie 3.

Dwa sierpniowe tygodnie (14-29) trwał obóz górski w Karpatach Rumuńskich, w którym uczestniczyli nasi członkowie Ewa Ż. i Janusz P. Przy sprzyjającej pogodzie ambitny program górski obejmujący wejścia na szczyty Retezatu, Gór Paring, Fogarasz i Gór Rodniańskich został zrealizowany. Szersza relacja już wkrótce.

Wszystkim naszym Czytelnikom, od których otrzymaliśmy „pocztowe” pozdrowienia: z Beskidu Niskiego, z Czarnohory (z Bystreca i Jasini), z Jury Krakowsko-Częstochowskiej, z Ziemi Gorlickiej, z Borów Tucholskich i Puszczy Augustowskiej oraz Podlasia serdecznie dziękujemy.

Redakcja

DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



Paniszczów. Cerkiew filialna z 1925 r.

*Stare cerkwie z dolin
tam nigdy się nie zapędzałem
zmurszała ruina
kamienne grobowce cyrylicą ryte
w konwulsjach krzyże wykrzywione
strach – bo krzyczeń zaczął
wiernych korowód przebudzony
zaśpiewa w kopułę echem
z nabożeństwem zaświaty wyjrzą
a ikona w muzeum
pod kluczem*

*Ryszard Krzeszewski
z tomu „Natchnieni Bieszczadem”*

Paniszczów

Cerkiew filialna p.w. św. Paraskewii. Pierwotna, drewniana, zbudowana w 1720 r. Kolejna, również drewniana, wzniesiona w 1925 r. Była to okazała trój-kopułowa świątynia z transeptem, zbudowana w narodowym stylu ukraińskim, analogiczna do zachowanej cerkwi w Bystrem. Po 1951 roku stała opuszczona. W latach siedemdziesiątych użytkowana była jako owczarnia. Zburzona w 1978 roku. Materiał pochodzący z rozbiórki sprzedano mieszkańcom okolicznych wsi. Zachowała się wysoka betonowa podmurówka i schody prowadzące do cerkwi. Jeden z trzech krzyży wieńczących kopuły cerkwi znajduje się w Chmielcu, przy dawnym domu p. Zofii Komedowej. W Muzeum Historycznym w Sanoku są dwie ikony z Paniszczowa przedstawiające Matkę Boską Hodegetrię (XVI w) i Mandylion (XVI w.).

Paniszczów, to nieistniejąca wieś nad potokiem Paniszczówka uchodzącym do płd.-wsch. odnogi Jeziora Solińskiego. Obecnie bardzo malownicza, pusta dolina, w której odbywa się sezonowy wypas.

Paniszczów lokowano na prawie wołoskim w sobieńskich dobrach Kmitów. Istniał już w 1530 roku, pod nazwą „Palyschow” (od imienia Palisz). Pod koniec XIX w. w dolnej części wsi znajdowały się: dwór, cerkiew, dwa młyny, tartak parowy. W górnej zaś – trzy karczmy. Jedna z nich o nazwie „Bukowina”, stała na grzbiecie u zbiegu granic Pańszczowej, Daszówki i Sokółki. W pierwszej połowie XX w. powstał przy niej niewielki przysiółek. W 1921 roku wieś miała 115 domów i 873 mieszkańców, w tym 770 wyznania greko-katolickiego, 40 rzymsko-katolickiego i 63 mojżeszowego.

W latach 1947–51 wieś należała do ZSRR. Po roku 1951 nikt się tutaj nie osiedlił z powodu złego stanu drogi dojazdowej i oddalenia od większych miejscowości. Opuszczone domy masowo rozbierano i przenoszono do sąsiednich wsi. Przyjeżdżali po nie nawet ludzie spod Rzeszowa. Najdłużej przetrwała cerkiew, którą rozebrano w 1978 roku; pozostała po niej wysoka, betonowa podmurówka.

*Na podstawie
St. Kryciński „Cerkwie w Bieszczadach” i przewodnika „Bieszczady” Wyd. BOSZ
spisał Janusz Pilc*



Lipcowy wypad w Czarnohorę

Kiedy dowiedziałam się o planowanej wyprawie Oddziału Karpackiego PTT na Ukrainę w pasmo Czarnohory, bardzo się ucieszyłam. Góry te znałam tylko z opowiadań i Internetu. Po kilkunastodniowych przygotowaniach i ostatecznym spakowaniu zaczęła się nasza przygoda. Uczestnicy to: Irenka Wagner, Marek Zawadzki i ja Ewa Kolińska – „karpatczycy” oraz Asia, Gabrysia, Agata i Janusz – sympatycy. Wyruszyliśmy w sobotę 10 lipca z Dworca Fabrycznego pociągiem do Warszawy. Przyjemna podróż w klimatyzowanym wagonie szybko minęła. Gorzej było w liniowym autobusie z Warszawy do Iwano-Frankiwska. Tam klimatyzacja bardzo by się przydała. Następny etap to Werchowyna i dalej Bystrec. A potem już pieszo ok. godziny ostro pod górę i cel – „Chatka u Kuby”. Przepięknie zlokalizowana z widokiem na Czarnohorę. Dookoła jak okiem sięgnąć bujne, obsypane kolorowym kwieciami łąki. Przyznaję szczerze – urocze miejsce.

W poniedziałek po niedzielnym odpoczynku wyruszyliśmy na rekreacyjną wycieczkę. Granią Kosaryszcza szliśmy w kierunku Stefańskiego do domu z galerią obrazów, dalej do Monastynu (cerkiewka), a na koniec mieliśmy możliwość skorzystania z ukraińskiej bani czyli sauny. Po drodze nazbieraliśmy mnóstwo grzybów – prawdziwki i rydze. Wieczorem była grzybowa kolacja.

Wtorek szósta rano pobudka, cel wyprawy – pasmo Kostrzycy (1586 m). Gdy w upalnym słońcu dotarliśmy na miejsce, było po trzynastej. Po drodze wysłuchaliśmy koncertu dzwoneczków „w wykonaniu” pasącego się olbrzymiego stada owiec. Na szczycie zauważyliśmy kłębiące się chmury zwiastujące burzę. Rzeczywiście zaczęło się. Trzeba było schodzić w dół. Uciekliśmy przed burzą, przed deszczem – nie, ale i tak były znowu grzyby i kolacja.

W środę obudziło nas słończko zapowiadające kolejny upalny dzień. Trochę już rozchodzeni, zdecydowaliśmy iść na Szpyci. Z godziny na godzinę upał coraz większy. Lodowata woda z potoków była zbawieniem. Można było się ochłodzić i napić. Kiedy podchodziliśmy pod grań wyszły chmury dające trochę cienia. Na górze ukazała się Howerla spowita w czarnych chmurach. Wiedzieliśmy co to oznacza – znowu burza. W drodze powrotnej w Bystrecu odwiedziliśmy miejsce, w którym w latach 1926–1940 stał dom St. Vincenza. Znajdujący się tam krzyż ustawiono i poświęcono 01.06.2010r.

15. lipca, w czwartek, postanowiliśmy trochę odpocząć. Część grupy ruszyła do Dzembroni drogą okrężną dolinami Bystreca, Czeremoszu, i Dzembroni. Pozostali do Bystreca po zakupy i na piwo.

W końcu przyszedł czas na Howerlę, najwyższy szczyt Czarnohory (2058m). Rano, przed piątą pobudka. Szybkie śniadanie, pakowanie i wymarsz. Przed nami długa męcząca droga. Wspomniane piękne, ukwiecone łąki, rano były uciążliwe ze względu na obfitą rosę. Osoba idąca jako pierwsza, po godzinnym przejściu wylewała wodę z butów. Pozostali też byli nieźle przemoczeni. Trawersując zbocze Stiepańca wyszliśmy na główną granię między Rozszybenykiem a Munczelem i ruszyliśmy w stronę Howerli. Wokoło przepiękne widoki określane przez nas „morzem gór”. Po drodze Turkuł, a w dole ponoć najpiękniejsze miejsce Czarnohory – Jeziorko Niesamowite. Dzielne siostry Asia i Gabrysia zeszły w dół po wodę na dalszą drogę. Na przełęczy przed Breskułem, gdy do Howerli zostało jeszcze ok. dwóch godzin marszu zaczęły nadciągać chmury i burza, czyli scenariusz ten sam od kilku dni. Po burzliwej naradzie, bardzo



Howerla widziana ze Szpyci



W drodze na Howerlę popas pod Munczelem

niezadowoleni, jednak zeszliśmy w dół. Zboczem Pożyżewskiej doszliśmy do „Śniegowlawinnej Stacji”, następnie do brzydkiego betonowego budynku schroniska „Zaroślak”. Obok obiektu mały deptak ze straganami spożywczo-pamiątkarskimi. Tam po raz pierwszy piłam kwas chlebowy – całkiem niezły.

W sobotę pojechaliśmy na targ do Werchowyny. Tam zrobiliśmy zakupy. Trochę pochodziliśmy po mieście, ale muzea niestety były pozamykane (sianokosy są ważniejsze).

Następnego dnia zdecydowaliśmy wejść na Popa Iwana (2022m). Chętni na tę wyprawę tylko ja i Marek. Dziewczyny były tam w ubiegłym roku, więc postanowiły zostać w chacie i trochę pomóc gospodarzowi w pracach porządkowych. Dzięki Markowi, który doskonale znał drogę około godz.11 byliśmy już na miejscu. Po drodze spotkaliśmy grupę znajomych z Łodzi. My wracając weszliśmy jeszcze na Smotrec (1896m). Potem zejście do Dzembroni, ostro w dół przez kosodrzewinę, tradycyjnie z burzą za plecami. Niżej spotkaliśmy znowu znajomych z Łodzi i już razem doszliśmy do najbliższego sklepu. Przy chłodnych napojach i lodach przeczekaliśmy burzę, po której znowu pojawiło się palące słońce. Zmęczeni, ale zadowoleni po udanej wycieczce ok. 18 dotarliśmy do chaty. Tam czekał przygotowany przez nasze koleżanki obiad.

Po wyczerpującej niedzieli odpoczynek, pomoc w pracach remontowych – wybieraniu ziemi spod chaty pod przyszłą łazienkę, obiad, jednym słowem sielanka. Pogoda cały czas upalna, temperatura: 27 – 30°C.

Na poniedziałek gospodarz zaproponował przetarcie szlaku wzdłuż wodospadu na Hłybokim. On z maczetą szedł pierwszy, a my gęsiego za nim. Było dość stromo, ale daliśmy radę. Zeszliśmy tą samą drogą. Szlak uznano za przetarty. Po drodze znowu grzyby i burza, którą przeczekaliśmy w pięknej, dobrze zachowanej chacie zamieszkałej przez samotnego Hucula. Następnie weszliśmy do zagrody, w której mieszka pani haftująca haftem krzyżkowym. Pooglądaliśmy, poprzymierzaliśmy i dalej w drogę. Wieczorem z tarasu podziwialiśmy zachód słońca nad Czarnohorą. Przyznam szczerze nie pamiętam takich widoków, oszałamiające, mamy fotki dla tych, co nie uwierzą.

Środa 21 sierpnia – ostatni dzień pobytu u Kuby. Jak ten czas szybko mija, żal się rozstawać. Turyści przychodzą, nocują, odchodzą a my już jedenaście dni. Poczuliśmy się jak gospodarze. Rano po śniadaniu, razem z nocującą w chacie sympatyczną

rodziną w składzie mama, tata i córka, zeszliśmy do Bystreca po zakupy. Sklep na wszystkich, którzy go jeszcze nie widzieli, robi wrażenie. Obskurny budynek, a w środku posępna sprzedawczyni, która licząc posługiwała się dużym liczydłem. Były tam też stoliki i krzesła – coś w rodzaju baru. Można było coś wypić i przekąsić. Mnie się to podoba; uważam, że skoro są takie potrzeby wśród mieszkańców lub turystów to jestem za. Pomimo wszystko poczułam, jakbym przeniosła się ok. 40 lat wstecz; gdy byłam małą dziewczynką i u nas w Polsce były takie sklepy. I jeszcze muszę wspomnieć ten pyszny ser typu bundz, który kupowaliśmy w jednym z gospodarstw w Bystrecu. Wszedł on na stałe do naszego menu. Trochę się rozmarzyłam – wracamy do naszych wojaży. Po powrocie ze sklepu jeszcze trochę pomagaliśmy przy wnoszeniu ziemi spod chaty. Następnie uroczysta, ale trochę smutna obiadokolacja, ostatnia noc. Rano trzeba było się zbierać do wyjazdu. Jeszcze ostatnie spojrzenie na chatkę i otaczające ją łąki. Razem z Kubą zamówioną „marszrutką” pojechaliśmy do Werchowyny. Stamtąd już bez naszego gospodarza autobusami w tłoku i upale dotarliśmy do Jasini. Po drodze, w Tatarowie, rozstaliśmy się z wracającą wcześniej do Polski Asią.

Przy okazji muszę napisać, że tamtejsze drogi są w fatalnym stanie. Kierowcy muszą się nieźle nakręcić kierownicą jeżdżąc wężykiem i omijając dziury. Samochody też odpowiednie; najczęściej spotykane to łady, moskwicze, jakieś wojskowe gaziki, w górach kamazy – te są najodporniejsze.

W Jasini udało nam się bardzo szybko, niedrogo i w centrum blisko dworca znaleźć kwatery. Resztę dnia poświęciliśmy na zwiedzanie miasta. Jest to położone u podnóża Czarnohory i Świdowca nad rzeką Czarna Cisa, ośmiotysięczne huculskie miasteczko. Jest tam ładne drewniane schronisko – turbaza Edelwajs, trzy cerkwie i kościół rzymsko-katolicki, muzeum historyczno-krajoznawcze, sporo sklepów i barów. Dla nas Jasinia była punktem wypadowym w pasmo Świdowca. Nazajutrz rano po szóstej wyruszyliśmy. Po drodze jeszcze jedna atrakcja Jasini – wiszący most. Taki sam widzieliśmy już w Werchowynie. Rano szło się dobrze, bo chłodno, choć w gęstej mgle. Trzeba było bardzo uważać, by nie zboczyć ze szlaku. Później znowu upał. To była długa i męcząca droga. Po sześciu godzinach marszu dotarliśmy do trochę zaniedbanego schroniska „Drahobrat”. Trochę dalej w stronę Bliźnicy buduje się potężny kompleks dla narciarzy tych z zasobnymi portfelami. Powstają wyciągi i hotele. Pewnie będzie to



Wodospad na Hłybokim – stopień drugi

w przyszłości coś w typie naszego Szczyrku czy Karpacza. Narciarze się cieszą – my niekoniecznie, wolelibyśmy cichy zakątek z odnowionym schroniskiem „Drahobrat”. Przeszliśmy to powstające miasteczko. Dookoła pełno śmieci. Zresztą nie tylko tam. Śmieci stanowią problem, bo spotykaliśmy straszne, dzikie wysypiska w tych pięknych lasach. Do Bliźnicy nie doszliśmy, bo tradycyjnie zaczęło grzmieć i padać. Znowu, decyzyją większości, zawróciliśmy. Przeczekując deszcz we wspomnianym schronisku wypiliśmy zakupioną tam herbatę i wróciliśmy do Jasini. Tam zjedliśmy przygotowany przez nas obiad i wyruszyliśmy na zwiedzanie. Weszliśmy do budynku schroniska, udało nam się odnaleźć cmentarz żydowski. Jeszcze trochę pospacerowaliśmy i do domu; trzeba było się pakować, bo następnego dnia po szóstej mieliśmy autobus do Iwano-Frankiwska.



Autorka „po huculsku”

Tu mieliśmy kilka godzin do odjazdu autobusu do Warszawy. Czas ten poświęciliśmy na zwiedzanie miasta. Jest to ponad 200-tys. miasto z XVII w. Ładne, dość czyste, przestrzenne, z uroczą starówką i deptakiem z kafejkowymi ogródkami. O piętnastej wyjechaliśmy w dalszą podróż. Dość dobry autobus z telewizorem. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pięciogodzinny postój na granicy. Polscy celnicy prześwietlali wszystkie bagaże, podobno szukali papierosów. Pomimo tego dotarliśmy do Warszawy Zachodniej gdzieś po czwartej. Następnie klimatyzowanym pociągiem do Łodzi.

Upłynęły prawie dwa miesiące od pobytu w Czarnohorze, a ja ciągle mam w pamięci ten wyjazd. Zamykam oczy i widzę to morze gór i już z nimi tęsknię. Dobrze, że są zdjęcia, pomagają przetrwać.

Tekst Ewa Kolińska
Zdjęcia: Ewa, Gaba, Irena



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

Ø Ratownicy TOPR od szeregu lat prowadzą działania profilaktyczne. Zazwyczaj prowadzą zajęcia jako instruktorzy, opracowują, czy też konsultują materiały drukowane. Na najbliższe lata przygotowany jest projekt szerszych działań edukacyjno-profilaktycznych wykorzystujących nowe możliwości technologiczne. Zwiastunem tych działań jest wyprodukowany właśnie film pt. „Burze” jako pierwszy film z serii „Szkoła Górską TOPR”. Najbliższej zimy powstanie film związany z zagrożeniem, jakie niosą lawiny.

e – gory.pl

Ø 7 sierpnia wyruszył już drugi rajd 4x4 Bezdroża Trophy 2010, którego trasa przebiegać będzie przez kraje Europy Środkowej i Płd.–Wschodniej. Patronem tego wydarzenia jest wydawnictwo Bezdroża.

e – gory.pl

Ø Po 22 latach baczka PTTK „Pod Honem” w Cisnej zmieniła gospodarza. Od czerwca 2010 prowadzi ją 24 letnia Zuzanna Ćwiek z Poznania. Jakże zaszły zmiany w schronisku pod rządami nowej gospodyni przekonajcie się sami.

Ø W dniach 9 – 12 września w Zakopanem odbyły się 6. Spotkania z Filmem Górskim. Było górsko i jak zwykle bardzo ciekawie. Gośćmi Spotkań byli czołowi polscy himalaści: Kinga Baranowska oraz zdobywcy Korony Himalajów – Piotr Pustelnik i Krzysztof Wielicki.

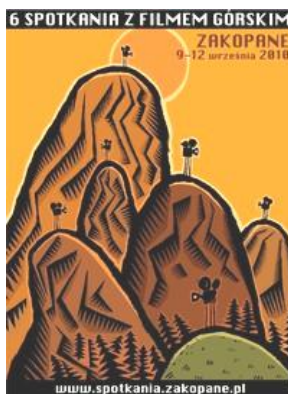
Ø 100 rocznicę śmierci przewodnika i ratownika tatrzańskiego – Klemensa Bachledy, który zginął w Tatrach podczas wyprawy ratunkowej – uczcili 6 sierpnia przewodnicy, ratownicy, górale i miłośnicy Tatr przy grobie „króla przewodników tatrzańskich” w Zakopanem. Postać Klimka od razu po jego śmierci urosła w legendę – powiedział Maciej Krupa, członek Koła Przewodników Tatrzańskich im. K. Bachledy. Klimek zginął 6 sierpnia podczas akcji ratunkowej na Małym Jaworowym Szczycie w Tatrach, kiedy pozostali członkowie wyprawy nie mieli siły iść dalej. 61 letni ratownik odpiął się z liny i wyruszył sam, bez nakazu naczelnika na poszukiwania. Swoją bohaterską decyzję przypłacił życiem, runął z kamienną lawiną do żlebu Wyżniej Rówienkowej Przełęczy. „Król tatrzańskich przewodników” spoczął na Nowym Cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem.

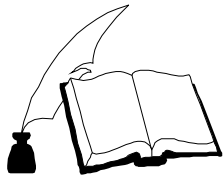
Interia.pl

Ø W tym roku sierpniowe spotkania ze sztuką w Cisnej odbyły się pod nazwą „Rozsypaniec” i zastąpiły dotychczasowe „Bieszczadzkie Anioły”. Imprezę wypełniły koncerty z kręgu piosenki poetyckiej, turystycznej i folkowej, przegląd filmów, spotkania autorskie, targi artystyczne i liczne warsztaty.

Bieszczady

Wyszukał Janusz Pilc





NA KARTACH HISTORII

Granica polsko-węgierska

Fakt uzyskania przez Polskę wspólnej granicy z Węgrami nastąpił z początkiem drugiej połowy marca 1939 roku, kiedy to pierwsze oddziały wojska węgierskiego stanęły na granicy polskiej na przełęczach karpackich. W ciągu kilku następnym dni, wojska i władze węgierskie kolejno objęły w posiadanie resztę obszaru dawnej Rusi Podkarpackiej (Podkarpacia) włączając go do Węgier. W ten sposób Polska uzyskała nowego sąsiada na południu, powiększając ich liczbę wzdłuż swej granicy karpackiej do czterech (Rumunia, Węgry, Słowacja i Niemcy w obrębie Protektoratu Czesko-Morawskiego).

Początkowo po objęciu Rusi Podkarpackiej przez Węgry miejsce zetknięcia się granicy Polski, Słowacji i Węgier leżało na szczycie Wielkiej Rawki (1303 m n.p.m.).

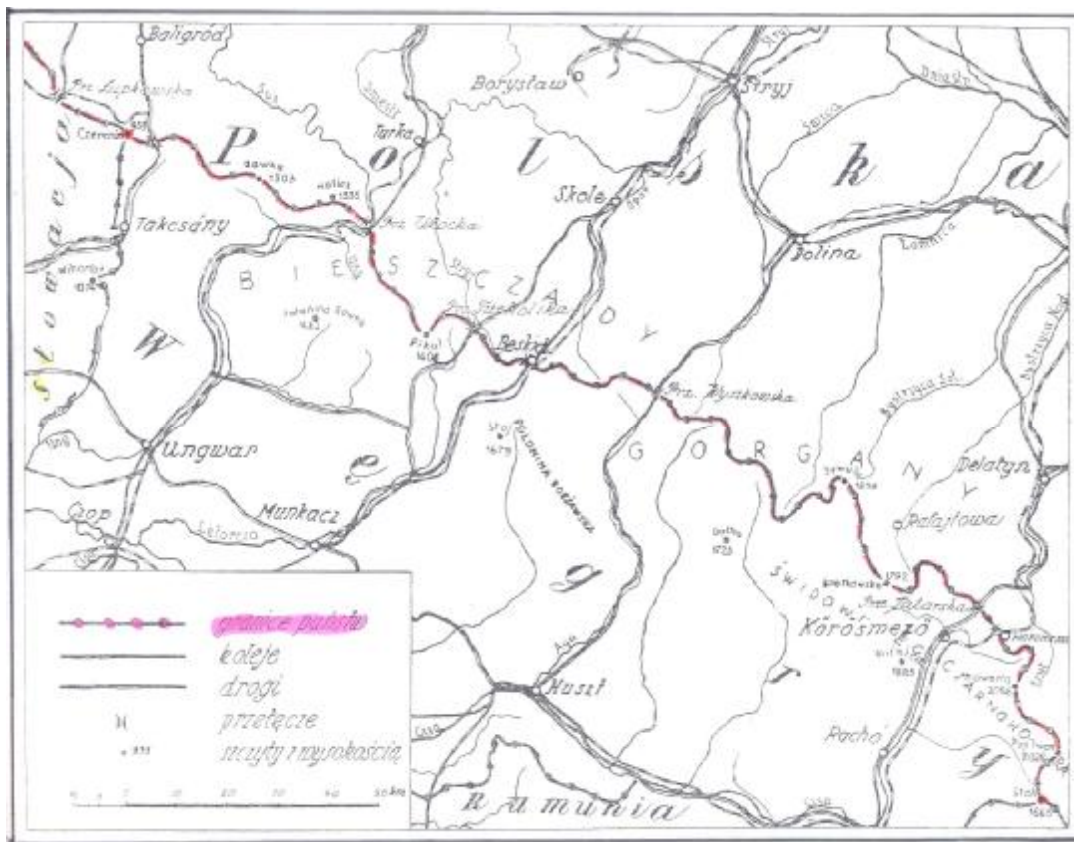
W pierwszych dniach kwietnia 1939 roku, na skutek akcji Węgier, Słowacja odstąpiła im pas terytorium o szerokości średnio 20 km, przez co granica Polski z Węgrami wydłużyła się o około 33 km, a punkt trójgraniczny polsko-węgiersko-słowacki znalazł się na szczycie góry Czernin (935 m n.p.m.). Góra ta wznosi się ok. 2 km na płd-zachód od

wsi Solinka, położonej nad dopływem Sanu o tej samej nazwie, na zachodnim krańcu Bieszczadów, niedaleko miejsca, w którym przyznano Polsce w październiku 1938 roku skrawek terytorium o powierzchni 1,5 km², zabezpieczający trasę kolejki wąskotorowej Nowy Łupków – Cisna. Sama góra Czernin to niewysoki i krajobrazowo nieciekawy wał górski, zalesiony od strony polskiej – północnej, a pokryty pastwiskami od strony południowej – węgiersko-słowackiej.

Nowa granica polsko-węgierska pokrywała się dokładnie z poprzednią granicą polsko-czechosłowacką na tym odcinku. Całkowita jej długość wynosiła około 358 km.

W „Wiadomościach Ziemi Górskich” z maja 1939 r. o nowej granicy tak pisał dr Michał Orlicz:

Z Czernina granica przebiegała następująco: Wielka Rawka, Halicz, Kińczyk Bukowski, Przeł. Użocka, Pikul (Pikuj), źródlika Stryja i Oporu, Przeł. Tucholska, Przeł. Beskid, Czarna Repa, Przeł. Wyszkowska, źródlika Świcy, Łomnicy i Mołody, Popadia, Koretywna, Busztul, Kieputa, Gorgan, Sywula, Przełęcz Legionów, Gropa, Bratkowska, Steryszora, Douha, Przeł. Tatarska, Kukul, Howerla, Breskul, Dancerz, Turkul, Brebenieskul, Pop Iwan, Stoh. Od Stohu granica węgiersko-rumuńska



odgalezia się na zachód, biegnąc pasmem Karpat Marmaroskich zgodnie z dawną granicą czechosłowacko-rumuńską.[...]

Jeśli idzie o warunki komunikacji poprzez nową granicę, określić je można jako korzystne. Polska z Węgrami połączona jest trzema liniami kolejowymi, a mianowicie: Sambor – Sianki - Przełęcz Użocka – Ungwar, Stryj – Ławoczne – Beskid – Munkacz oraz Delatyn – Woronienka – Körösmező (Jasina) - Rachó (Rachów). Z tych trzech linii większe znaczenie mają dwie pierwsze, trzecia, biegnąca przez Węgierską Ruś doliną górnej Cisy, zamknięta od zachodu wyniosłymi pasmami poprzecznymi a od południa granicą rumuńską ma tylko znaczenie lokalne dla połączenia Polski z Węgrami, zachowując natomiast w zupełności swe znaczenie tranzytowe między Rumunią a Polską. Dwie pierwsze linie, zbiegające się po stronie polskiej we Lwowie, a po węgierskiej w stacji węzłowej Czop, stać się winny głównymi arteriami, o pierwszorzędym znaczeniu dla obu krajów. Przez linie te powinien skierować się cały nasz ruch kolejowy nie tylko do Węgier, ale także do zachodniej Rumunii i państw bałkańskich i na odwrót, tędy powinny iść transporty tych krajów do Polski i portów jej obszaru celnego. W związku z tym narzucałaby się sprawa budowy krótkiego (15 km) odcinka kolei Stary Sambor – Chyrów, celem skrócenia drogi z linii Samborskiej, przez Przemyśl, Sandomierz, Radom do Warszawy i dalej do Bałtyku.

Połączeń gościńcowych z Węgrami mamy w tej chwili sześć. Wymieniamy je od zachodu: z Leska przez Baligród, Lisznę do Trakscany i Satoralia Ujhely, z Turki przez Przełęcz Użocką, dolinę Ungu do Ungwaru, ze Skolego przez Przełęcz Tucholską doliną Latorczy do Munkacza, ze Skolego przez Ławoczne, Beskid drogą łącho utrzymaną po polskiej stronie z nawiązaniem po stronie węgierskiej do drogi poprzedniej, z Doliny Prutu, Przełęcz Tatarską do

doliny Cisy. Nasuwałaby się konieczność budowy jeszcze innych połączeń drogowych o znaczeniu turystycznym i gospodarczym, jak np. z Rafajłowej przez Przełęcz Legionów do doliny Tereszwy, która to droga przecięłaby najdłuższy odcinek pozbawiony komunikacji drogowej poprzez granicę, oraz z Szybenego nad Czarnym Czeremoszem przez przełęcz pod Stohem do doliny Białej Cisy, jako drogi o wybitnym znaczeniu turystycznym. [...]

Z osiągnięciem wspólnej granicy z Węgrami wiąże się kwestia nowej konwencji turystycznej. Jak wiadomo, od 1925 r. obowiązywała umowa z Czechosłowacją, na podstawie której, turyści polscy na prawach wzajemności mogli zwiedzać najpiękniejsze obszary Wschodnich Karpat po drugiej stronie granicy. Obecnie konwencja ta została zawieszona. Powinno być troską naszych oficjalnych czynników turystycznych, by konwencję tę teraz odnowić z naszym nowym sąsiadem. Pożądanym byłoby przy tym rozszerzyć jej zasięg terytorialny tak, by objęła wszystkie interesujące turystów tereny w Węgierskich Karpatach. Do terenów tych zaliczyć należy wulkaniczne pasmo Wihorlatu, w Bieszczadach Węgierskich grupę Poloniny Równiej (1482 m) na południe od Przełęcz Użockiej i pasmo Borżawy z najwyższym w Bieszczadach szczytem Stoh (Stoj) 1679 m, w Gorganach grupy Dolhej (1723 m) i Negrowca (1712 m) i okolice łątwo z Przełęcz Wyszkwowskiej dostępnego, niezwykle malowniczego Jeziora pod Ozirnym (1500 m), całe pasmo Świdowca z najwyższym szczytem Bliźnica (1883 m), a wreszcie całą dolinę Cisy w obrębie Karpat i położone na wschód od niej południowe zbocza Czarnohory i północne Karpat Marmaroskich.

Na podstawie
„Wiadomości Ziem Górskich” z dn. 1 maja 1939r.
wyszukał i zanotował
Stanisław Flakiewicz



A CO W KSIĘGARNIACH ?

- Ø Janusz Konieczniak - **Encyklopedia schronisk tatrzańskich**. 496 str. Oficyna Wydawnicza „Wierchy” 2010.
- Ø D. Nadożdżin, M. Niedźwiecki. **Czarnogóra. Fiord na Adriatyku**. 208 str., Kraków 2010, Wyd. Bezdroża.
- Ø Śledź Otrembus Podgrobelski. **Wstęp do imagineskopii**. 200 str., wyd. REWASZ.
- Ø Dirk von Nayhauss. **Rozmowy na szczycie. Ekstremaliści w górach**. 263 str. Wyd. STAPIS.

- Ø **CZARNOHORA** Mapa turystyczno-nazewnicza. Skala 1:60 000, Wydanie I, wyd. Ruthenus, Krosno 2010, mapa jednostronna + rewers opisowy.
Mapa oprócz Czarnohory obejmuje wschodnią część Świdowca (z Bliźnicą), północną część Gór Marmaroskich, Góry Hryniawskie oraz Góry Pokucko-Bukowińskie.

Wyszukał
Janusz Pilc

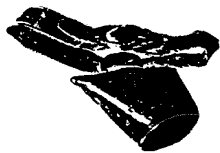
SPOTKANIA Z GÓRAMI !!!

W dniach **22-23 października 2010r.**, po raz kolejny, już szósty, wraz z Centrum Kultury Młodych zapraszamy na „Spotkania z górami”. Bohaterem tegorocznych spotkań będzie Czarnohora, czarowna i magiczna, pełna mitów i legend stworzonych przez zamieszkałych tam Huculów.

W książce „Na dalekiej połoninie. Huculszczyzna dziś”, której autorem jest Andrzej Polec, czytamy:

Pomieszkać wśród Huculów to znaczy zrozumieć, że w górach wszystko jest możliwe. Huculka szepcze zaklęcia, żeby kraczący gdzieś pod niebem kruk nie przyniósł do domu śmierci. Gdy Hucul ujrzy burzową chmurę w polu, rzuca na ziemię widły ostrze w kierunku chmury, żeby odeszła precz. Dziewczęta chodzą do wróżek, żeby pomogły im zjednać uczucia ukochanego chłopca.

Dziwi nawet nie samo istnienie huculskich zabobonów, dziwi to, że Hucul korzysta ze wszelkich zdobyczy współczesnej cywilizacji, a jednocześnie żyje nadal w archaicznym świecie magii. Jeździ samochodem, chętnie posługuje się elektrycznością, telefonem czy telewizorem z anteną satelitarną. Ale po obejrzeniu filmu Huculka znowu wydoi krowę, a potem przeżegna ją i zamknie na noc drzwi do obory, żeby nie wlaźła tamtędy siła nieczysta. Hucul nie będzie pracować w święto, bo to grzech, za który piorun może uderzyć w chałupę i spalić ją. Zawróci samochód, jeśli na drodze zobaczy kobietę z pustymi wiadrami, bo wtedy podróż się nie uda. (...)



A CO DALEJ ?

Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13 godz.18

7 października Film z cyklu „Legends Bieszczadzkie”

22-23 października Spotkania z górami – „Magiczna Czarnohora”

4 listopada Obóz górski w Rumunii – pokaz zdjęć

18 listopada Rowerami przez Podlasie – pokaz zdjęć

2 grudnia Czarnohora wokół Bystreca – pokaz zdjęć

16 grudnia Spotkanie wigilijne



fot. M. Zawadzki

W dwudziestym wieku cywilizacja zmieniła nie do poznania życie Huculów, ale za wcześnie jest mówić o jej zwycięstwie nad górską przyrodą i duszą Hucula. Podobnie jak sto czy dwieście lat temu zbyt jest on uzależniony od górskich wiatrów, piorunów, błyskawic i wód. W walce o byt atrybuty postępu nie zawsze mu pomogą. Dopóki więc, Hucul będzie zamieszkiwał swoje góry i zależeć będzie od żywiołów, dopóty walczyć będzie z ciemnymi siłami gór przy pomocy magicznej siły słowa i czynności magicznych.

I w taki świat magii wprowadzą nas znawcy tematu, nasi goście: pani Urszula Janicka-Krzywda, pan Janusz Gudowski i Piotr Kłapyta. Opowieściom tym towarzyszyć będzie muzyka w wykonaniu zespołu „Huculi Mikołaja Iliuka z Żabiego” i wystawa fotograficzna „Czarnohora-Czarnohora”.

Tradycyjnie, drugiego dnia zapraszamy na Biesiadę – wspólną zabawę przy muzyce zespołu „Huculi Mikołaja Iliuka z Żabiego”

Szczegółowy program Spotkań zamieścimy już wkrótce na naszej stronie www.karpacki.ptt.org.pl

Zapraszam w imieniu Zarządu Oddziału Karpackiego
Ewa Kuziemska

Nasza strona internetowa:

www.karpacki.ptt.org.pl

Nasz adres e-mailowy:

karpacki.lodz@gmail.com

Wyjazdy:

8-10.10. Jesienne spotkanie w leśniczówce Studzianka, kontakt: Janusz Pilc tel. 692 490 724

10-14.11. Beskid Sądecki przed zimą, kontakt: Ewa Żurawska tel 605 191 119

13.11. VIII Zjazd Delegatów PTT w Zakopanem